Nr. 101. | Należy 1ość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, sobota 5. maja 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.600 Mk., na prowincji 12.600 Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Odrzucenie propozycji niemieckich.

Odsłonięcie pomnika J. Poniatowskiego w Warszawie.

WARSZAWA. 3. maja. (A. W.) Najważniejszym momentem dzisiejszego obchodu narodowego było odsłonięcie pomnika Józefa Poniatowskiego. Od wczesnego ranka zbierały się na pl. Saskim tysiączne tłumy publiczności. Oczy zebranych kierowały się ku najważniejszemu punktowi uroczystości, jaki stanowił czworobok, którego 3 ściany składały się z 60 sztandarów pułkowych, czwartą zaś stanowił spowity w zasłony pomnik Poniatowskiego, przy którym pełniło straż 6 żołnierzy w mundurach kawaleryjskich wojska polskiego z czasów Napoleona.

Przed pomnikiem na wzniesieniu ustawiono purpurowe fotele dla Wojciechowskiego, Focha, Sikorskiego, Piłsudskiego i ministrów. Po prawej i lewej stronie ustawiono ławy dla posłów i senatorów, urzędników korpusu dyplomatycznego, delegatów zagranicznych i t. d. Domy na pl. Saskim przyozdobiono festonami z zieleni, orłami i sztandarami polsko-francuskimi. Po nabożeństwie w katedrze, zajechały na plac Saski powozy. W 1-szym z nich jechali prez. Wojciechowski i premier Sikorski, w 2-gim marszałkowie Piłsudski i Foch, za nimi długi szereg pojazdów i samochodów. Orkiestry zagrały hymn narodowy, publiczność witała przybywających gromkimi okrzykami. Na ubraną dywanami mownicę wstąpił prezes Komitetu Budowy pomnika Czartoryski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Nastąpiła chwila odsłonięcia. Prez. Rzplitej podszedł do pomnika i rozsunął zasłonę. W tej chwili wojsko sprezentowało broń, 60 sztandarów pułkowych pochyliło się, tłum obnażył głowy. Zasłona spadła, okazując bronzową postać Poniatowskiego na koniu. 6 żołnierzy w mundurach z czasów ks. Józefa z dobytemi szablami stanęło koło pomnika. Rozległy się strzały armatnie. Liczne orkiestry zagrały „Jeszcze Polska". Wojciechowski i członkowie rządu z obnażonemi głowami marszałkowie Foch i Piłsudski, salutując stali wpatrzeni w pomnik. Następnie Foch dekorował krzyżem „Legji honorowej" oficerów polskich. Poczem prez. Wojciechowski, Piłsudski i inni zasiedli na przygotowanych specjalnie miejscach i rozpoczęła się defilada wszystkich rodzajów broni, którą rozpoczynały delegacje 60 pułków ze sztandarami, które pochylały się przed prez. Rzplitej. W powietrzu unosiło się 15 aeroplanów. Po przejściu oddziałów wojskowych rozpoczęła się defilada Sokołów, Harcerzy, Strzelców i delegacji, (wśród nich delegacji górników ze Śląska), konnej banderji łowickiej i t. d.

Marszałek Foch o zmartwychwstaniu Polski.

WARSZAWA. 3. maja. (Pat.) Na przyjęciu urządzonem na cześć marsz. Focha, wygłosił prezes rady min. gen. Sikorski przemówienie, w którem stwierdziwszy psychologiczną i kulturalną wspólnotę Polski z Francją oświadczył, że zwycięska Francja oraz skonsolidowana po ostatecznem ustaleniu granic Polska, gwarantować mogą i będą przez swój nierozerwalny sojusz dobrodziejstwa długotrwałego pokoju.

Po przemówieniu przewodniczącego budowy pomnika, Czartoryskiego i senatora Balińskiego imieniem władz municypalnych stolicy odpowiedział marszałek Foch między innemi:

Gdy naród zwyciężony znika jako państwo, gdy ojczyzna została rozdarta, to jednak rasa żyje nadal, rozlewa się ona, rozmnaża w całej Europie jak również w Ameryce, wprawiając świat w podziw swoją żywotnością, swoim rozwojem intelektualnym i swojem przywiązaniem do wiary. Przychodzi wreszcie dzień, gdy ciemięzca przez swoją samowolę bez granic, przez swoją moralność, nie znającą wędzideł, w imię której sila usprawiedliwia wszystkie zbrodnie, sam przyśpiesza dzieło sprawiedliwości. Dnia tego ze wszystkich stron świata śpieszą dzieci polskie pod sztandar wolności, zniewalając cały świat do usłyszenia ich żądań i wygrywając w oczach narodów cywilizowanych sprawę swojej ojczyzny. Tak oto w samej rzeczy siły moralne, poruszające dziś narodami, ważą w ich losach więcej, aniżeli sama tylko ich wola. O tem, jak doszło do ruiny wroga i ciemięzcy, o tem opowiada nam świeża jeszcze historja dnia wczorajszego.

Przemówienie swoje zakończył marszałek Foch słowami: U stóp marszałka Francji,* który z górą wiek temu zginął za wolność swojego kraju pozwólcie te słowa powiedzieć w sto lat później temu, którego zechcieliście uczynić marszałkiem Polski.

WYJAZD STATKU „LWÓW" DO BRAZYLJI.

WARSZAWA. 3. maja. (Pat.) Statek szkolny „Lwów", na którym znajdować się będą eksponaty ruchomej wystawy wzorów i próbek przemysłu polskiego, wyjedzie z Gdańska do portu w Brazylji między 12 a 15. maja. Statek odwiedzi po drodze porty Malmö, Kopenhagę, Havre, i Funchal. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Targów Wschodnich we Lwowie, Jagiellońska l. 1, i Targu Poznańskiego w Poznaniu, Al. Sapieżyński l. 10. Informacji udziela wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych, tel. 41367, konsul Wilkoszewski.

Na giełdzie sejmowej.

Polityka jest rodzajem walki, która sama przez się nie wymaga rozlewu krwi, choć zazwyczaj daje krwawe rezultaty. Jest sztuka, jest gra bezpiecznie niebezpieczną, do której trzeba się urodzić Machiawelem, Metternichem, Bismarkiem, Lloyd George'em, czy też nie sięgając daleko, sprytnym wójtem z Wierzchosławic, aby mącić „narodową kadź" lub w mętnej wodzie łapać ryby ze złotą łuską w postaci 400.000 ha (ha! ha!) rok rocznie.

Sejm nasz, jak zresztą każdy parlament, jest domem gry politycznej. Przypomina niekiedy najczarniejszą giełdę, gdzie akcje stronnictw skaczą w zależności od konjunktur, paktów, umów, sojuszów, jakie jedni z drugimi zawierają, licząc się nie tyle z hasłami rzucanemi dla wyborców, — ile z interesem partji i partyjnych ludzi, pretendujących do godności państwowych, niezawsze z godnością piastowanych.

Ponieważ wszędzie obowiązuje handel, — handel hasłami, handel towarem żywym i nieżywym, ogniem, wodą, powietrzem i ziemią, — więc i w sejmie powstała myśl, aby utworzyć spółkę akcyjną, złożoną z czysto polskich elementów.

O takiej spółce oddawna myślał Witos. I dążąc do utworzenia jej, pragnął przytem zyskać coś na tej spółce, a przedewszystkiem zaspokoić „ludowe" pragnienia Piasta, polegające m. in. na tem, aby reforma rolna wyszła na korzyść tym oraczom ziemi, którzy na pańsku dorobili się grosików na kupno ornej karmicielki. Inni, mniej zasobni kmiecie, mogliby sobie pozostać bez ziemi aż do końca życia... i powiedzmy, należeć do „Wyzwolenia".

Z myślą o stworzeniu większości i to większości z tymi, co „coś mają", co „coś dać mogą" — wszedł do tego sejmu Witos i od samego początku rozpoczął akcję, zmierzającą do zblokowania się Piasta ze stronnictwami skrajnej prawicy z pod wyborczej 8-ki.

Rozpoczęło się od obsadzenia stolców marszałkowskich. Chjena obsadziła senat, Piast — sejm. I azkolwiek stanowiska marszałków są niby to „neutralne" — wiadomo jest aż nadto, że obaj marszałkowie w życiu wewnętrznem obu Izb odgrywają rolę „sterników" duchami napełnionych łodzi".

Potem przyszły święta Wielkanocne. Najpierw w Spale, marszałek Rataj „omawiał" sprawy z prezydentami. Potem u senatora Hammerlinga święcono jajka chjeńsko-witosowe. Wreszcie w Krakowie, w Warszawie, po kuluarach sejmowych, w mieszkaniach prywatnych odbywano narady, kuto sojusz, do którego król chłopków majętnych parł w imię zasady „kujden sobie rzepkę skrobie" i „jeden tylko, jeden cud".

O tych naradach, posiedzeniach, złotach kontrahentów chjeńsko-piastowych krążyły wieści najrozmaitsze. Strony zainteresowane milcza-

ły uporczywie. Mówiono, że targi są poważne, że Witos chce przechytrzyć obszarników, chce wytargować jak najwięcej i uwiecznić to „na piśmie". Z drugiej strony — endecja, aczkolwiek pali się do władzy ogniem faszystowskim, chce rządzić, zetrzeć ostatnie ślady „rządów lewicowych" — to jednak nie może ponieść zbyt wielkiej „ofiary" i nie pozwoli się kmiotkowi wyprowadzić w pole (niezupełnie zresztą, szczere pole) tak daleko, aby znaleźć się w ogonku piastowym.

Witos i witosowcy na pytania, zadawane w sprawie porozumienia, odpowiadali zagadkami w rodzaju: „nie mierzyłem" — „mniej więcej", i t. d. Chjena ograniczała się do pisania hymnów na cześć polskiej większości i Witosa, tego samego Witosa, którego nie tak dawno nazywała koniokradem, demagogiem, nawet nie „cham-letem", lecz poprostu chamem bez krawata europejskiego.

I oto przyszedł dzień, gdy gracze rzucili karty na stoły klubowe. Witos wyłożył sprawę swojemu klubowi, i chociaż otrzymał aprobatę większości, jednak spotkał się z ostrą opozycją 17-tu członków stronnictwa, którzy sprzeciwili się paktowi Piasta z Chjeną i postanowili stoczyć z panem wójtem walkę zasadniczą, która o ile Witos się nie cofnie może skończyć się rozłamem stronnictwa, a w każdym razie zmusza Witosa do poszukiwania głosów, aby uzyskać pożądaną większość.

Dwie przeciwne sobie grupy w Piaście, nierówne ilościowo i jakościowo, zajmują narazie pozycje wyczekujące.

Jedni drugich chcą „popiłować" Witos Dąbskiego, Dąbski Witosa, który ze zmartwienia zczerniał na twarzy, a w duszy musiał zzielenieć, p zekonawszy się, że po tylomiesięcznych zabiegach — większość sejmowa się nie klei, a natomiast w jego klubie słychać trzask rozłamu, który dla Witosa, zarówno, jak dla całego Piasta, byłby początkiem końca, z czego przedewszystkiem zdaje sobie sprawę rosnące we wpływy na wsi „Wyzwolenie", a za niem wszyscy inni, znający dzisiejszego polskiego chłopa.

Z drugiej strony — w obozie prawicy — powstaje t. zw. „żółte niebezpieczeństwo". Nie są to bynajmniej Chińczycy. Żółcizna pochodzi tylko od nazwiska jednego z obszarników, Żółtowskiego, który podniósł rokosz przeciwko nakazom swego klubu chadeckiego. Właściciele dóbr ziemskich tropnęli się przecie, że dawać tym piastom po 400.000 hektarów rocznie do parcelowania — to interes w rodzaju „Zabłocki na mydle".

I zaczęli się buntować, aczkolwiek byłoby im bardzo na rękę (i na sercu) gdyby przybywający marszałek Foche, mógł już zastać Polonię Restitutę, rządzoną przez prawdziwych paskarzy.

Słowem położenie „większości" stało się niejasne. Poprostu — brakuje. Brakuje liczby. I „ofiarności" obszarniczej brakuje („daję — biorę, biorę — daję") i, jak słychać, Witos czuje się spłoszony tą rewolucją w Piaście.

Znowu więc wypadnie czekać, aż się coś urodzi większościowego — i na to czekanie sejm konspiracyjnie sterowany przez pimsia Rataja, będzie świętował w maju 2 tygodnie.

A tymczasem w powietrzu czuje się nie-rząd. Wszyscy woźni ministerjalni, spodziewający się nowych „państwa" ruszają się o 50 proc. leniwiej, niż może się ruszać słowianin polskiego pochodzenia. Giełda walutowa skacze z dolarem i funtem sterlingiem niczem Izadora Duncan. Drożyzna rośnie. Niepokój rośnie.

Trzeba więc skończyć z tą grą na giełdzie sejmowej i powiedzieć sobie, że przez dłuższy czas w Polsce, przy dzisiejszym układzie sił społecznych, w trudnych warunkach polityki zewnętrznej — nie da się utworzyć rządu, opartego o większość polskiego parlamentu.

T. W. Długoszowski.

Niemiecka oferta odszkodowań nie będzie przyjęta.

NIEMCY O NOCIE.

WIEDEŃ. 3. maja. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Berlina: Na posiedzeniu ministrów państw związkowych wygłosił Cuno mowę, w której omawiał notę niemiecką. Powiedział on, że nota jest konkretna do tego stopnia, jak daleko można było pójść. Dopóki niema konsorcjum pożyczkowego i nie jest znany jego skład i kompetencja nie jest stosowne mówić o wartościach jakich Niemcy gotowi dostarczyć dla zabezpieczenia żądań Francji. Tylko drogą rokowań może być wynalezione zabezpieczenie dla żądań ententy.

WIEDEŃ. 3. maja. (Pat.) „Arb. Ztg." z Berlina: Prasa niemiecka omawia przychylnie notę rządu niemieckiego. Jedynie dzienniki narodowo- niemieckie biorą za złe rządowi, że wystąpił z propozycjami, oraz są przeciwne temu, aby niemieckie sfery gospodarcze dały gwarancje. „Kreuzztg." i „Deutsche Tageszg." oświadczają, że szerokie koła narodowo- niemieckie nie pójdą po tej drodze za rządem. Natomiast prasa lewicowa i centrowa omawia notę krytycznie. „Vorwärts" pisze, że droga do rokowań jest obecnie otwarta i nie może być ponownie zatarasowana.

NIEPRZYCHYLNE WRAŻENIE W ANGLII.

WIEDEŃ. 3. maja. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Paryża. Londyńscy sprawozdawcy dzienników paryskich podają dziś wrażenia, jakie wywarła nota niemiecka w Londynie. Korespondent „Petit Parisien" donosi, że w rządowych kołach londyńskich oświadczono mu, iż gdyby nawet suma reparacyjna zaproponowana przez rząd niemiecki nie była tak śmiesznie mała, to i tak propozycje niemieckie nie nadawałyby się do przyjęcia z powodu żądania natychmiastowego opróżnienia Zagł. Ruhry. W kołach tych podniesiono, że suma zaproponowana przez Niemcy jest niższa od sumy określonej angielskim planem płatniczym w styczniu. Wobec tego niema widoków, by oferta niemiecka została w Londynie uznana za podstawę do rokowań.

RADA MINISTRÓW FRANCUSKICH ODRZUCIŁA OFERTĘ NIEMIECKĄ.

PARYŻ. 3. maja. (Pat.) Rada ministrów powzięła opinię, że propozycje niemieckie są nie do przyjęcia, a to z następujących powodów: 1. Niewystarczającej sumy odszkodowań zaofiarowanej przez Niemcy, 2. Warunków postawionych przez Niemcy, 3. Z powodu braku żądanych przez rząd francuski gwarancji.

Francja grozi zerwaniem konferencji lozańskiej.

WIEDEŃ. 3. maja. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Paryża. W nocie francuskiej do Turcji, domaga się Francja wycofania wojsk tureckich z nad granicy syryjskiej i zauważa, że rokowania w Lozannie nie mogą się toczyć pod naciskiem armat tureckich. Francja przypomina, że Turcja postawiła takie samo żądanie w Mudanji, i że wtedy Francja żądanie to uwzględniła.

WIEDEŃ. 3. maja. (Pat.) „N. Fr. Presse" z Lozanny: Potwierdza się wiadomość, że Ismed paszą telegrafował z Angory, iż Francja pod naciskiem tureckiej koncentracji wojsk w Syrji, nie będzie dalej brała udziału w rokowaniach, i jeżeli ta koncentracja nie będzie wstrzymana, to znikną ostatnie widoki pokoju na Wschodzie. Sytuacja jest zatem poważna.

B. KELLERMANN*).

PRZEŁOM.

Zadźwięczał dzwonek.

Kuba wręczył kartę.

„W pilnej sprawie. Sprawa wiadoma..."

Zupełnie nieznane nazwisko — rentjer. Wiadoma? Prawdopodobnie administrator domu; łazienka wymaga odnowienia.

Ciągle jeszcze zmieszany, kazał generał prosić — ku najwyższemu zdziwieniu Kuby.

Generał czekał, nie wchodził nikt. Już w tej zwłoce wietrzył coś niezwykłego. Każdy dobrze wychowany człowiek byłby już wszedł. (Zwłoka nastąpiła na wskutek tego, że pan Herbst w ostatniej chwili czyścił sobie gruntownie no). Zresztą — czy ten administrator nie nazywał się inaczej?

Nagle jakiś cień stanął w drzwiach — generał zbladł...

W jednej chwili poznał tę twarz.

Owa twarz, która w dzień urodzin Dory zaglądała przez szybę foyer — owa, którą ujrzał, kiedy zadrzemał nad biurkiem i obudzony został dziwnem pukaniem do okna — twarz zionąca groźbą i mrozem... Natychmiast przypomniał sobie wszystko. Przecież to dopiero przed kilku dniami.

Blada i przerażona twarz w drzwiach zbliżała się powtli i z trwogą. Nie groźba, nie zimno, tylko lęk, niedołęstwo, zmieszanie.

Wróciła krew do twarzy generała, lekki paraliż ustąpił z rąk.

Niepewne czyniąc kroczki w długim, nieco zmiętym surducie, z cylindrem w ręce, zgiął się pan Herbst, w głębokim, pełnym szacunku ukłonie.

W ukłonie trwał niezwykle długo. Czekał na jakieś słowo. Potem wyprostował się zakłopotany i spojrzał załzawionemi oczyma na generała, niczego nie widząc.

Generał chrząknął, a pan Herbst odpowiedział na chrząknięcie nowym, już nie tak głębokim ukłonem.

— Proszę — rzekł generał, nieco niepewnie i mrukliwie, wskazując na krzesło.

Pan Herbst usiadł na brzeżku krzesła, trzymał cylinder w ręce i zaczął drżeć...

Drżał. Dzwoniły o siebie zęby. Chwiało się krzesło nmie na ziemię. Na ścianie czerwona łuna od słońca.

Czerwono, jak szczyt góry przy zachodzie słońca świeciła szeroka twarz generała w blasku zachodzącego słońca. Zdawał się olbrzymi, jak góra, w tej chwili najstraszliwszej trwogi. „Krwawy Hecht"! Tak, on — nazywali go tak jego żołnierze...

Dopiero teraz, kiedy było za późno, zrozumiał, na co się odważył, komu stawił czoło.

Czegóżby nie dał, wszystko, wszystko, byle się tylko znaleźć na ulicy.

Generał odciął troskliwie scyzorykiem koniec cygara.

„Proszę?" rzekł swobodnie, kręcąc cygaro w palcach. „Pan sobie życzy?", zupełnie odzyskał równowagę.

Przelotnie zmierzył spojrzeniem trzęsącą się kupkę nędzy w znoszonym czarnym surducie. Nieświadomie rozkoszował się lękiem, jakim napawał gościa, bo żaden człowiek choćby był najlepszy, nie patrzy na drugiego, który przed nim drży, bez poczucia własnej wyższości. Góra i dół, panowie i słudzy, innego porządku społecznego, generał nie uznawał. Było to prawo od Boga dane; przyjąć je trzeba było bez krytyki i zastanowienia się. Po Ostateczny Dzień będzie istnieć góra i dół, panowie i niewolnicy. Nie tacy drżeli przed nim — żołnierze, oficerowie — i drżeli na kilka minut przed pójściem na pewną śmierć.

Pan Herbst poruszył wargami — w tej chwili zaćwierkał ptak. Przerażony czekał, aż przestanie.

Znów ruszył wargami. Musiał mówić. Słów, jednego słowa, ostatn, najwyższy czas.

*) B. Kellermann, niemiec. autor „Głupca", „Tunelu" i wielu innych powieści, zobrazował w jednej ze swych ostatnich powieści p. t. „Przełom" przyczyny, które doprowadziły do imperjalistycznego rozrostu Niemiec a potem ich upadku. Urywek niniejszy przetłumaczony został z tejże powieści.

Święto robotnicze.

STANISŁAWÓW, 1. maja.

Podobnie świetnego obchodu Święta robotniczego, jak w tym roku, Stanisławów jeszcze nie pamięta. Wszystkie warsztaty pracy stanęły; robotnicy, kobiety pracujące w odświętnem ubraniu wyruszyły wraz z rodzinami na ulicę, na obchód Święta Majowego. Już o godz. 6 rano budziła mieszkańców muzyka kolejarzy stanisławowskich pobudką i melodjami pieśni robotniczych. Sam obchód zaś przybrał wspaniałe rozmiary. Tłumy zaległy plac, na którym wzniesiono trybunę dla mówców. Otoczono ją sztandarami czerwonymi. Robotnicy: mężczyźni i bardzo licznie zebrane kobiety, przystrojone czerwonemi odznakami. Niestety brakło już odznak dla wszystkich zgłaszających się. Na ulicach kwesta na Oświatę robotniczą.

Zagaił uroczystość tow. Szałaśny. Przewodniczył tow. Bogdanowicz. Referowali poseł tow. Smulikowski i tow. Wiśniewska. Referaty przyjęto gorąco. Przed rozpoczęciem chór robotniczy odśpiewał pieśni pracującego ludu — orkiestra zaś odegrała hymn robotniczy.

Następnie rozwinął się pochód, który musiał zaimponować wszystkim obserwującym go z okien. Na czele postępowała świetnie zgrana orkiestra, poczem Rada Robotnicza P. P. S., następnie Związki zawodowe uszeregowane podług grup i zawodów. Długi łańcuch kobiet pracujących zwracał powszechną uwagę. Pochód rozwiązał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemówił jeszcze raz tow. Smulikowski, a chór i muzyka zakończyły Czerwonym Sztandarem przedpołudniową uroczystość.

Wieczorem odbyła się zabawa, urozmaicona śpiewem i tańcami.

SAMBOR, 1. maja.

W dniu 1. maja robotnicy samborscy obchodzili dwie uroczystości, bo odsłonięcie sztandaru i 1. Maja.

O godz. 11 przy zapełnionej sali w Kole Zaw. Zw. Kol. tow. Stampe skreślił znaczenie sztandaru czerwonego. Kolor jego jest czerwony jako symbol przelanej krwi robotniczej. Następnie muzyka kolejowa odegrała pieśń Czerwonego Sztandaru.

Tow. Osiecki deklamował „Czegóż chcą oni" Sieroszewskiego. Deklamacja wywarła na słuchaczach wielkie wrażenie, czego dowodziły szczere oklaski.

Wkońcu nastąpiła wspólna fotografja.

Po skończonej uroczystości uformował się pochód przy dźwiękach muzyki, udając się na zgromadzenie publiczne w sali kina „Opieka", gdzie wiec zagaił tow. Stompe, przewodniczył tow. Osiecki i Kałyński, sekret. tow. Drottew.

Pierwszym mówcą był tow. dr. Dregiewicz, który omówił znaczenie święta robotniczego, wykazał, — że wtedy idea socjalistyczna będzie zrealizowana, kiedy robotnik i robotnica nie tylko czerwoną odznaką, ale wewnętrznem przekonaniem ocenić potrafią, czem jest socjalizm i międzynarodowe braterstwo.

Następnie przemawiał tow. Stompe. Przedstawił, co grozi klasie robotniczej, gdyby zwyciężył kapitalizm — wtedy będzie zniesiony 8-mio godzinny czas pracy i inne ustawy społeczne.

Rezolucja w myśl uchwały C. K. W. została jednogłośnie uchwalona.

Pochód demonstracyjny przeszedł przez miasto przy dźwiękach muzyki. Rozwiązanie nastąpiło przed lokalem Koła Z. Z. K.

Wieczór spędzili robotnicy w kinoteatrze, gdzie wyświetlono odpowiedni film.

Komuniści chcieli zniweczyć uroczystość, — ale im się to nie udało. A. G.

— — — — — — — — —

Komitet miejscowy P. P. S. składa podziękowanie ob. Müllerowi za ponowne zorganizowanie muzyki kolejowej, jak również kapelmistrzowi p. Marzena, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości 1. Maja, oraz ob. muzykantom, którzy swój drogi czas poświęcili bezinteresownie, by upiększyć uroczystość.

A. Stompe, sekr. Fiedler, przewod.

JAWORÓW, 1. maja.

Po raz pierwszy obchodzono dziś w Jaworowie uroczyście majowe święto robotnicze. Imponujący przebieg manifestacji udowodnił, jak głębokie zrozumienie znajduje w szerokich masach naszego miasta idea solidarności klasy robotniczej. O godz. 11-tej zebrali się towarzysze wszystkich narodowości obok lokalu partyjnego skąd ruszył pochód ulicami miasta przez rynek do gmachu Sokoła. Na czele pochodu niesiono czerwony sztandar, a za nim sztandary straży ogniowej i cechu metalowców; pochód postępował we wzorowym porządku przy dźwiękach miejscowej muzyki, przygrywającej melodje pieśni robotniczych. W dużej sali Sokoła odbyło się uroczyste zgromadzenie, do którego prezydjum powołano z grona tow. polskich — tow. Skorską i tow. Trzemżalskiego Wiktora, z grona tow. ukraińskich — tow. Grabowskiego Michała i tow. Podolucha Jana, z grona tow. żyd. tów. Grünstelna Szymona i tow. Walfera Józefa. Zgromadzenie zagaiła tow. Skorska, oddając głos delegatowi Komitetu Obwodowego ze Lwowa tow. Ochmanowi. Referent omówił genezę i znaczenie święta majowego i w krótkich rzutach przedstawił dzieje socjalizmu od jego początków oraz jego rozwój obecny. W przemówieniu swojem podkreślał referent przedewszystkiem konieczność braterskiego współżycia klasy robotniczej bez różnicy narodowości, nawołując do bratniej zgody w szczególności towarzyszy polskich i ukraińskich, na co też zwrócił uwagę towarzysz Grabowski, dziękując w gorących słowach referentowi imieniem tow. ukraińskich. Z grona towarzyszy miejscowych przemówił krótko tow. Gułaj, nawołując do organizowania się i solidarności całego proletarjatu międzynarodowego. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" tow. Skorska rozwiązała zgromadzenie, które odprowadziło sztandar do lokalu partyjnego, gdzie rozwiązano pochód.

Podniosły i poważny nastrój, jaki podczas całej uroczystości panował, budził podziw u postronnych mieszkańców miasta, którzy też zapewne przestaną na robotników spoglądać ze stanowiska dziewiętnastego stulecia, a może nawet zrozumieć zdołają, że klasa robotnicza właśnie pod czerwonymi sztandarami zgrupowana, dbuduje przyszłość ludzkości.

CHODORÓW, 1. maja.

Przebieg święta pracy w naszem mieście był naprawdę imponujący. Rano odbyło się tłumne zgromadzenie pod gołym niebem. Przewodniczył tow. Wróbel, referował tow. Słoniowski ze Lwowa. Po uchwaleniu rezolucji rozwinął się poważny pochód. Wieczór odbyła się w Sokole zabawa ludowa.

---

zimne, bezlitosne.

Szybko poruszył znów wargami. Ale chociaż tym razem ukształtował sobie określoną formułę „Proszę najpokorniej", wargi wbrew jego woli wyszeptały straszliwe słowa

„Oddaj mi pan mego syna!"

Teraz już nieco głośniej.

Wzdrygnął się, zadrżał, począł szukać chustki.

Wtem zabrzmiał głos generała. Spokojny i opanowany — z spokojem i przewagą, jaka sama przez się stoi do dyspozycji ludzi nie nadzwyczaj dobrych wobec słabszych.

— Pisał pan do mnie onegdaj?

— Najpokorniej proszę, ekscelencjo!

— Pisał pan — że syn pański, o ile pamiętam? —

— Mój syn Robert, ekscelencjo! — Doskonale szło. Rumieniec przeleciał po małej, bladej twarzy.

Krzesło przestało się chwiać, postać generała przybrała naturalne rozmiary.

— On?

— Poległ. Piątego sierpnia.

— Piątego, powiada pan?

— Tak ekscelencjo. Przy szturmie na Quatre vients. Czwartego atakował bataljon strzelców naprożno, piątego — poległ.

Karcące spojrzenie generała spoczęło na panu Herbscie. Owe lekko krytyczne „naprożno", wypowiedziane prawdopodobnie bez szczególnego zamiaru, nie podobało mu się.

— Poległ za cesarza i ojczyznę! wyrzekł namaszczonym, głębokim głosem.

Jak długo ma jeszcze ten naprzeciw — zachodzi słońce, mroczy się pokój — świeci jeszcze tylko ta szeroka, nieruchoma twarz.

I nagle wyszeptał. Ale przelękł się aż do szpiku kości słów, które wyszły z jego ust — zupełnie nie te, które przygotował i studjował po nocach, na ulicach...

Wargi szeptały ledwie zrozumiale:

„Oddaj mi pan mego syna!"

Podniósł przerażony rękę, jakby je chciał powstrzymać.

Ale generał nie mógł ich słyszeć, zaledwie doszły jego własnych uszu.

Dalszy ciąg fejletonu.

Twarz generała spłowiała i stała się ziemista. Słońce odeszło. Sztywny, nieubłagany, milczący siedział i czekał. Badały oczy — Błysnęły małe, załzawione oczki. Pan Herbst oblizał wązkie wargi i pokazał kilka żółtych pni. Przez chwilę zdawało się, że twarz jego skurczy się grymasem szatańskiego szyderstwa.

— Jak tysiące i setki tysięcy i miljony!... ciągnął generał, podnosząc głos.

Znów skrzywiła się mała wypłowiała twarz, wtem wyciągnął chusteczkę i podniósł do oczu.

Ból szarpał go — jęczał cicho.

Nagle coś huknęło — cylinder spadł na podłogę.

— Przepraszam najpokorniej — jąkał się pan Herbst przerażony, podnosząc cylinder, chwycił go zawrót głowy, kiedy znów usiadł i ocierał łzy.

Generał wyciągnął szufladę biurka. Zapalił światło.

— Umie pan czytać mapy, panie?

— Herbst!

— Panie Herbst? — Mógłbym pana objaśnić, jakie miałem cele. Czwartego, piątego i szóstego walczyliśmy, a musieliśmy wzgórze niestety opróżnić, bo odmówiono nam posiłków... Pojednawczo brzmiał nagle głos generała, i on stracił syna na wojnie. I on był ojcem w żałobie. Wojna rozluźniła więzy towarzyskie. Wiele należało obecnie wybaczać.

— Tu jest wzgórze — dodał — gdzie pański syn za wielkość i honor ojczyzny...

Chwiejąc się powstał pan Herbst. Pijany był bez wątpienia.

— Pan nie tutejszy?

— Z prowincji ekscelencjo.

— Z zawodu?

— Przedtem nauczyciel gimnazjalny.

— Proszę przystąp pan!

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 4. maja

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Piątek 4 maja o g 7·30 „Łabędzie jezioro".
Sobota o g. 3·30 „Pan Jowialski" — o g. 7·30 „Orlę".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Piątek o g. 7·30 „Tragedja dzieci".
Sobota o g. 7·30 „Brat marnotrawny".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Piątek o g. 7·30 „Hiszpańska mucha".
Sobota o g. 7·39 „Frasquita".

Teatr liter.-artyst. „BAGATELĄ", Rejtana 3.

Od wtorku 1 maja nowy program. Część I. „Awello" żart sceniczny. Część II. solowa: Bronowski, Mirski-Mirbau, Wauterry Duo, Jenny i Willy Sardon. Część III. „Czwarta rewizja". Sketch w 1 akcie An-ki. Początek o godz. 8 wiecz.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota o g. 3.30 „Dwaj sierżanci" — o godz. 7·30 „Płomienie" (premiera).
Niedziela o godz. 3·30 „Trzy dary" — o godz. 7·30 „Płomienie".

Staraniem Z. P. N. A. M. S. „Życie" i Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w niedzielę 6 bm. w sali U. L. przy ul. Bourlarda l. 5

WIECZÓR ARTYSTYCZNO - LITERACKI

z następującym programem:

1) Pieśni — w wykonaniu chóru Drukarzy.
2) Deklamacje:

a) Stanisław Heldstein - Heliński:
urywki z poematu: „Staro-świecki Kalendarz", „Cudo", „Królowa", „Żyjąca prawda") wygłosi autor
b) J. Tuwim: „Piotr Płaksin", „Tęsknota" — T. Czyżewski: „Pastorałki" — wygłosi ob. A. Dembe;
c) W. Sieroszewski: „Czego chcą oni?" — wygłosi art. dram. ob. Romuald Bojanowski.

Początek dokładnie o godz. 7 wiecz. — Wstęp na salę 500 mk. Bilety do nabycia przy wejściu na salę.

WIELKI SUKCES ODNIOSŁY DWIE NOWOŚCI: w Teatrze Wielkim balet Czajkowskiego „Łabędzie jezioro" — w Teatrze Małym „Tragedja dzieci" Schönherra. „Łabędzie jezioro" wystawione istotnie z całym przepychem dekoracyjnym, jakiego wymaga ten balet, którego stronę choreograficzną świetnie przeprowadził p. A. Fortunato. Niezrównani N. Kirsanowa i A. Fortunato oraz cały nasz zespół baletowy popisali się świetnie, czego dowodem były długo niemilknące oklaski tłumnie zebranej publiczności.

Gorąco również przyjmowano w Teatrze Małym „Tragedję dzieci", rzecz istotnie potężną i graną znakomicie. Po drugim akcie sześciokrotnie wywołano pp. Justjana, Romanównę, Dębicką, oraz reżysera p. Żyteckiego. Obie te nowości mają zapewnione długotrwałe powodzenie.

„HISZPAŃSKA MUCHA" wraca na jeden dzień, t. j. dziś, w piątek, na deski Teatru Nowości. Wesołą tę farsę, pełną komicznych sytuacji, daje dyrekcja w tym dniu z 50% zniżką.

3-CI MAJA WE LWOWIE. Na placu Marjackim wczoraj przed południem zjawili się liczni reprezentanci władz rządowych, komunalnych, wojskowych, dzieci szkolne i oddziały wojskowe, czemu przyglądała się liczna publiczność. W specjalnie zbudowanej kaplicy odprawiono nabożeństwo i wygłoszono kazanie, poczem delegacja powstańców z 1863 r. wręczyła swój sztandar związkowy korpusowi kadetów lwowskiej szkoły wojskowej. Następnie odbyła się defilada różnych oddziałów wojskowych i różnych organizacji. Paradzie tej sprzyjała pogoda.

ŚWIĘTO SADZENIA DRZEW w miejskich zakładach opieki nad dziećmi przy ul. Kadeckiej odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 12 w południe uroczystość sadzenia drzewek owocowych, która rozpoczyna szerszą akcję ogrodniczą tej doniosłej instytucji, poświęconej opiece społecznej.

OSZUKIWANIE LOKATORÓW. Właściciele domów i zarządcy otrzymali z magistratu wykazy zaległych podatków wodociągowych z wykazem lokatorów. Arkusze te posyłają oni lokatorom, aby ten podatek zapłacili. Zwracamy uwagę lokatorom, że oni już w czynszach ten podatek zapłacili i nakaz magistratu skierowany jest tylko do właścicieli, którzy już dawno podatek ten od lokatorów zabrali, ale go do kasy miejskiej nie wpłacili. Nie płacić żadnych zaległości za kamieniczników, tylko czynsz bieżący!

NAGŁY ZGON W CZASIE SPEŁNIANIA OBOWIĄZKU. Przedwczoraj wieczorem na dworcu głównym pełnił służbę Antoni Siwiński, konduktor kolejowy. Nagle zachorował on i upadł zemdlony. Zawezwano pogotowie ratunkowe oraz lekarza kolejowego, ale zanim ci zjawili się na miejscu, o ratunku już nie było mowy, gdyż zastali już tylko trupa. Stwierdzono, że przyczyną nagłego zgonu był udar serca. Zgon Siwińskiego wywołał żywe współczucie wśród kolegów i znajomych jego.

POZBYŁA SIĘ DZIECKA W POMYSŁOWY SPOSÓB. Na dworcu głównym do Mokryny Dykiej, wieśniaczki z pod Rawy Ruskiej, przystąpiła około 20-letnia kobieta i prosiła ją o potrzymanie niemowlęcia, a ona tymczasem kupi bilet przy kasie kolejowej. Młoda ta kobieta ulotniła się jednak, wprowadzając w kłopot obdarzoną. Ostatecznie policja zaopiekowała się niemowlęciem, które oddano do domu podrzutków.

DROGA DRZEMKA NA ŁONIE PRZYRODY. Antoni Paszek, zamieszkały przy ul. Krupiarskiej, „wczuwając się" w ogrodzie w nastroje wiosenne, zdrzemnął się na chwilę. Gdy następnie otworzył oczy, nie ujrzał już leżących poprzednio obok niego 12 książek, które nieznany złodziej skradł mu wraz z pewną sumą w banknotach 1000-markowych. Poszkodowany przerwał więc swe majowe wywczasy i udał się do policji, gdzie oskarżył niewiadomego sprawcę o kradzież przedmiotów, przedstawiających wartość 1 miljona marek.

AMATOR STEMPLI ARESZTOWANY. Antoni Rożański widocznie z pasją bawi się w zbieracza marek i stempli, gdyż „przyswoił" sobie większą ich kolekcję, wartości 2 miljonów mk. Poszkodowany trafikant Majer Pescher z ul. Gródeckiej zawiadomił policję o tych upodobaniach Rożańskiego, którego aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z przedpokoju mieszkania st. r. skarbu Włodzimierza Nawratila przy ul. Kochanowskiego 52 skradziono futro i garderobę wartości 15 miljonów mk. — Januaremu Krublakowi, gdy przechodził ulicą Legionów, skradziono z tylnej kieszeni spodni portfel, zawierający 260.000 mkp., 5 rubli złotych i dokumenta. — Z mieszkania Wilhelma Schiffmanna przy ul. Kopernika skradziono garderobę wartości 1 miljon mk. — Franciszka Wiszniowska doniosła policji, iż gdy bawiła w mieszkaniu Fraszczuków przy ul. Ruskiej, „ktoś" skradł jej z palca pierścionek wartości 500 tysięcy marek.

— PODZIĘKOWANIE. Składam niniejszem najgorętsze podziękowanie drowi W. Wachniaminowi, lekarzowi Kasy chorych m. Lwowa, za niezwykle troskliwą i skuteczną opiekę lekarską przez cztery miesiące trwającą ciężką chorobę.

Fr. Błażek.

Wiadomości z kraju.

NIEMOWLĘ UTOPIONE W KAŁUŻY. W Zawadówce pow. jaworowskiego, Wasyl Trubycz, w kałuży za swą zagrodą, znalazł utopionego noworodka płci żeńskiej. Powiadomiona o tem policja stwierdziła, iż wyrodną dzieciobójczynią była 27- letnia Ewa Trubycz, siostra Wasyla, która po zgładzeniu swego niemowlęcia, opuściła wieś, aby wyjechać do Kanady, do której to podróży już oddawna czyniła przygotowania. Policja zarządziła pościg za zbiegłą.

STRACENIE MORDERCY W TARNOPOLU. Przed dwoma dniami w Tarnopolu rozstrzelano Łukasza Ratusznego, b. podoficera ukraińskiego, który wraz z kilkoma kolegami dopuścił się ohydnego mordu na rodzinie Szynkarów. Ratuszny nie chciał udać się na plac stracenia i w ostatniej chwili próbował ucieczki. Na miejsce stracenia przywieziono go związanego i po przywiązaniu go do słupa wyrok sądu wykonano.

UJĘCIE FAŁSZERZY I PRZEMYTNICZEK SACHARYNY. Policja krakowska na Kazimierzu wykryła fabrykę fałszowanej sacharyny, wielce szkodliwej dla zdrowia. Właściciela tej fabryki aresztowano.

W pociągu kolejowym na linji Katowice-Kraków, policja ujęła cztery młode żydóweczki, W czasie rewizji znaleziono przy nich ukryte pod bielizną ponad 65 kg. sacharyny przemyconej z Niemiec.

Przytrzymano również kilku spekulantów przewożących z Niemiec gotowe etykiety i banderole na przemycaną sacharynę. Druk na etykietach jest nieco zamazany, po czem je łatwo poznać. Ilość skonfiskowanych etykiet idzie w dziesiątki kilogramów.

CUKROWE KŁOPOTY SENATORA I POSŁA. Prokuratorja warszawska zwróciła się do sejmu o wydanie posła W. Wiślickiego i do senatu o wydanie Truskiera, oskarżonych o nadużycia z cukrem. Wymienieni należą do klubu sjonistycznego.

ZATARG PODATKOWY. Min. spraw wewnętrznych nie zatwierdziło podatku od lokali w skali uchwalonej przez władze miejskie Warszawy, lecz zniżyło go do połowy. Podatek ten będzie pobierany w Warszawie, w wysokości 23 i 45 i pół krotnej zasadniczego czynszu, wedle ustawy o „Ochronie lokatorów". Jednocześnie ministerstwo nie zatwierdziło dodatku do nadzwyczajnej daniny szkolnej, która miała przynieść miastu 15 miliardów marek i umożliwić wprowadzenie w życie powszechnego nauczania

Natomiast polecono uchwalenie innego podatku. Również znacznie zniżono podatek od stawek totalizatora.

Władze miejskie wystąpią do trybunału administracyjnego ze skargą na powyższą decyzję min. spr. wewn.

4- LETNI BOHATER. Pisma polskie z Chicago donoszą: Franuś Tuzik, lat 4, Polak, zginął śmiercią bohaterską, ratując swojego 21-miesięcznego braciszka, którego sukienki zapaliły się od zapalonej zapałki. Malec zaniósł braciszka do zlewu i odkręciwszy wodę ugasił płomienie. Jednakowoż zajęło się na nim ubranie, a zmęczony ratowaniem dziecka 4-letni bohater stracił siły i nie zdolawszy ugasić ognia na sobie zginął w strasznych męczarniach.

Różne.

SLEPCY ODZYSKAJĄ WZROK? W Petersburgu żyje w nędzy okulista prof. Katz. Mimo najokropniejszych warunków pracował on wytrwale nad wynalezieniem sposobu przywrócenia ślepcom wzroku. Jak donosi „Nowy świat" prof. Katz miał po 15-letnich doświadczeniach dokonać odkrycia, które pozwoli ociemniałym odzyskać zdolność widzenia, o ile posiadają zdrowe nerwy. Prof. Katz zbudował sztuczne oko z celuloidu, od którego będą się odbijać promienie świetlne, które następnie działające na zdrowy nerw oczny człowieka ślepego spowodują, że ślepy nabywa zdolność widzenia.

Wynalazek dr Katza polega na wyrżnięciu z soczewki oka części zwietrzałej i wsadzeniu w jej miejsce oka sztucznej celuloidowej obsadki. Profesor Katz dokonał kilku operacji na zupełnie ślepych i po założeniu im sztucznego oka dokonał tego, że ślepi ci odzyskali wzrok.

DO PROF. CURIE SKŁODOWSKIEJ wysłało stowarzyszenie lekarzy polskich adres hołdowniczy w uznaniu jej olbrzymich zasług dla nauki.

PUSTKI W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH. Jak donoszą, w tramwajach warszawskich z powodu podniesienia cen, frekwencja znacznie się zmniejszyła. Podobno też dyrekcja wobec tego wypuszcza mniej wagonów.

Skandaliczny i haniebny awans w kolejnictwie.

Bogdan Krzysztofowicz kontrolerem ruchu.

Wprost nieprawdopodobną jest pogłoska, jakoby dyrekcja kolei państwowych we Lwowie, miała zamiar tylekroć w naszem piśmie omawianego i ze swej publicznej działalności znanego, osławionego Bogana Krzysztofowicza zamianować kontrolerem ruchu. A więc w nagrodę nadzwyczajnej gorliwości tego pana, który jak to powszechnie jest znanem, zupełnie zaniedbał poruczone mu szkolnictwo personalu, a w swej obecnej działalności jako przydzielony biuralista okazał się wprost niemożliwym w urzędowaniu, stworzoną dlań ma być posada kontrolora, aby mu w ten sposób umożliwić osiągnięcie tak bardzo upragnionego wyższego stopnia płacy i tytułu inspektora.

Nie możemy przypuścić, aby zarząd kolejowy był do tego stopnia lekkomyślnym, by tak ważny posterunek miał poruczyć człowiekowi, który nie tylko nie posiada żadnych kwalifikacji, lecz ponadto, swem zachowaniem jako dyrektor i agitator „Rozwoju" okazał się prononsowanym burzycielem porządku społecznego i jak to miało miejsce w Jarosławiu — był wprost powodem rozruchów.

Czy dyrekcji kolei państwowych jest zachowanie oraz moralna i zawodowa kwalifikacja tego pana nieznaną? Czy dyrekcja kolei państwowych rzeczywiście żywi zaufanie do objektywności tego ograniczonego człowieka a bezwzględnego agitatora, że mu powierzyć chce los służby i tylu pracowników? Czy poczucie odpowiedzialności dyrekcji kolei państwowych tak dalece zanikło, że nie potrafi zająć opornego stanowiska wobec prawdopodobnie skądinąd podsuniętych pomysłów, które nie tylko dyrekcję i jej prezesa w najwyższym stopniu zdyskredytować, ale w pierwszym rzędzie służbę kolejową zdemoralizować muszą.

Liczenie się dygnitarzy kolejowych tak tu jak i w Warszawie z wpływami nie mającymi ze służbą kolejową nic wspólnego prowadzi do takich konsekwencji na szkodę państwa i publicznej moralności.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Mamy nadzieję, że tak zagrożony personal jak niemniej zagrożony interes publiczny nie dopuszczą do podeptania tych walorów, które dotychczas były miarodajne, przy obsadzie posad kontrolora ruchu: gorliwość w służbie, wybitne zdolności, wiadomości fachowe i powszechne zaufanie podległego personalu i władzy przełożonej.

Wypadki i zranienia.

Przejechane dziecko. — Nóż w oku. — Fatalny dzień dla dzieci. — „Bocian" pod kawiarnią wiedeńską i t. p.

Wczorajszy dzień w niczem nie ustępował innym dniom świątecznym, co do obfitości wypadków i krwawych awantur.

W ulicy Łyczakowskiej, naprzeciw realności pod l. 73, wpadł pod wóz tramwajowy dwuletni Julek, syn Gütterów. Nieszczęśliwe dziecko, odniosło śmiertelne obrażenia, a przyniesione do szpitala zmarło.

W Pogotowiu ratunkowem zjawił się 24-letni Leopold Petryczko, cieśla ze Zniesienia, w fatalnym stanie. Na twarzy krwią zbroczonej, ujrzano sterczący nóż, który przebiwszy skórę nad lewem okiem przeszedł przez gałkę oczną i utkwił silnie wciśnięty w kość policzkową. Fatalny nóż usunięto, lecz zraniony oko bezpowrotnie stracił.

Nieszczęśliwy zeznał, iż w b. „Lunaparku" pod Wysokim Zamkiem, w czasie sprzeczki o miejsce do siedzenia na ławce, nieznany awanturnik pchnął go nożem w twarz i zbiegł wraz z kolegami.

Paweł Sułecki, zamieszkały przy ul. Pijarów zgłosił się znów z raną na głowie, odniesioną w nieznanej „okazji".

K. Szpakowska, służąca, ma miłą i łagodnego usposobienia pracodawczynię. Oto owa „pani" uderzyła ją w twarz rozpalonem żelazkiem do prasowania, zadając jej poważną ranę.

Wojciech Grzeszczyn, zajęty w restauracji przy pl. Marjackim, ciężko pobił i poranił swego kolegę Michała Gułę.

Młody „narybek" miał również wczoraj „fe-ralny" dzień. 3-letnia Rozalia Parzycka, 9-letnia Hela Steinbach i 15-letni Karol Szeper w towarzystwie rodziców zjawili się w Pogotowiu ratunkowem, gdzie stwierdzono, u nich złamania rąk.

Ta niewesoła kronika wypadków zakończyła się pogodniejszym incydentem, który miał miejsce wieczorem koło kawiarni wiedeńskiej. Tu na chodniku ujrzał światło lamp elektrycznych nowy obywatel, którego pogotowie ratunkowe wraz z mamą, Antoniną Rożańską, odwiozło na klinikę położniczą.

Zwyżka cen na targu lwowskim.

NIEDOŁĘSTWO CZYNNIKÓW MIEJSKICH.

W ostatnich dniach ceny najpotrzebniejszych artykułów żywności wzrosły znowu w cenie. Dotyczy to cen zwłaszcza nabiału, jarzyn i mięsa. Za mleko płaci się około 2.000 mk., za 1 kg. sera 8—10 tys., masła blisko 40 tys. Jaja, które w ubiegłym tygodniu spadły do ceny 300 mk. za sztukę, kosztują obecnie już 350 mk. To samo dotyczy ceny masła, które kosztowało przed tygodniem 24 do 30 tys. mk. Ceny te nie są niczem uzasadnione, wprost przeciwnie, jeżeli idzie o nabiał, to jest go obecnie znacznie więcej, albowiem krowy, wyprowadzone z obory na paszę, więcej mleka dają, niż w zimie.

Ale u nas w rzeczach gospodarczych nie rządzi żadna logika. Rolnik chce więcej i bierze, nikt mu w tem nie przeszkadza, ani nikt mu nie broni. Jako ilustrację tej niepohamowanej swobody w stawianiu cen, podajemy ceny z wtorku i środy. Oto np. gdy jeszcze we wtorek za główkę sałaty żądano 300 mk., w środę, jako że trzeba było czynić zakupy na dwa dni, cena główki sałaty podniosła się niewiele... bo do 1.300 mk.! Ser we wtorek 8.000 — w środę już 10.000 mk.

Tu już specjalną rolę odgrywa niedołęstwo gminy, która wprawdzie chłopa czy innego producenta nie może pociągnąć do odpowiedzialności, ale może go z targu poprostu usunąć. To byłoby legalne — żeby się tak wyrazić — obejście ustawy, chroniącej rolnika przed karą za lichwę.

Jeżeli tak dalej będzie się rozwijała drożyzna, będziemy mieli w bród wszystkiego, co urodzajna ziemia wyda, tylko nie będziemy tego spożywali, bo nie będzie za co.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Święta Robotniczego we Lwowie, a w szczególności Zespołowi Artystycznemu Teatru Miejskiego, licznemu zastępowi Towarzyszek i Towarzyszy, którzy ofiarnie podjęli się zbiórki ulicznej na pomnożenie funduszów „Oświaty Robotniczej" narażając się tu i ówdzie na brutalne napaści zwyrodniałych chjenistów i wszystkim Towarzyszom, którzy w pracach organizacyjnych wzięli żywy udział, aby Święto 1. Maja tak okazale wypadło, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Okr. Kom. Rob. P. P. S. we Lwowie.

Ze sportu.

R. K. S. - Ż. R. K. S. 2:4. Na żądanie L. Z. O. P. N. dnia 3 maja rozegrał R. K. S. match z Ż. R. K. S. Metal z wynikiem 4:2. R. K. S. wystąpił w składzie całkowicie zmienionym z powodu tego, że nie wszyscy robotnicy mogli 3 maja świętować i tylko żydowski klub jako silniejszy finansowo mógł sobie pozwolić na zwrot poszczególnym graczom za stracony dzień roboczy. Dziwić się należy, że L. Z. O. P. N., wiedząc o tem, nie wystawił innej drużyny, mając kilkadziesiąt do wyboru. R. K. S., występiwszy z graczami z II. i III. drużyny, musiał ulec fizycznie silniejszemu przeciwnikowi, który siły swojej używał w brutalny sposób, teroryzując poprostu młodych chłopców, z których trzech na dłuższy przeciąg czasu po tym matchu zostało niezdolnymi do gry.

Z ruchu robotniczego.

§ TARNOPOLSCY ROBOTNICY PIEKARSCY strejkują o uregulowanie płacy i pracy. Prosimy omijać Tarnopol aż do odwołania.

Komitet strejkowy.

Komunikaty.

× STARANIEM Z. N. P. A. M. S. „Życie" i Uniwersytetu Ludowego odbywać się będą pod fachowem kierownictwem zbiorowe wycieczki po Lwowie dla robotników i młodzieży socjalistycznej. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. do Muzeum Przemysłowego. Zbiórka punktualnie o godz. 10 w auli Muzeum Przemysłowego (obok teatru). 3—

× ZWIĄZEK OBROŃCÓW LWOWA z listopada 1918 r. zawiadamia, że dnia 4 bm. ogól. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym posiedzenie delegatów odcinkowych listop. Obrony Lwowa. Dnia 5 bm. o godz. 7 wiecz. nadzwyczajne walne zgromadzenie w szkole im. Marji Magdaleny.

× KONCERT „ECHA" odbędzie się 4 bm. o godz. 8'15 wieczór w sali Tow. Muzycznego.

× STARANIEM UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W STRYJU odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 3 po poł. w lokalu Z. Z. K. odczyt na temat: „Manifest komunistyczny" K. Marxa. Referować będzie delegat ze Lwowa.

Zarząd.

× WYCIECZKĘ DO ALP AUSTRJACKICH organizuje w lipcu Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. na okres dwutygodniowy. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 60.000 mk. uwzględnia się do 15 maja. Informacji pisemnych i ustnych udziela Sekcja wycieczkowa w Krakowie, Rynek Gł. l. 29, II. p.

Różne.

NIEZNANE PAMIĘTNIKI LWA TOŁSTOJA. W Jenie ukazały się w tych dniach na półkach księgarskich pierwsze dwa tomy pamiętników Tołstoja. Drugi tom, obejmujący wspomnienia z lat 1900—1903, nie został nawet jeszcze w Rosji wydany. Jest on zupełnie nieznany. Pamiętniki te odzwierciadlają Tołstoja, gdy zaczął się stykać z filozofią zachodu i jego religijno-socjalny światopogląd. Literatura światowa wzbogaca się w ten sposób o dzieło niepospolitej wartości moralnej i literackiej.

Miljon marek za pogrzeb.

RAWA RUSKA, w kwietniu.

Jak donosiliśmy, zginął w Uhnowie pracownik kolejowy tow. Szembej i pozostawił wdowę i 9-cioro dzieci. Jaki stan majątkowy jest tej nieszczęśliwej rodziny, świadczyło, że koledzy zmarłego urządzili w Rawie Ruskiej składkę, aby dopomóc wdowie pogrzebać jego zwłoki.

Tylko tamtejszy ksiądz grecko - kat. nie miał dla biednej wdowy i jej rodziny litości, bo zażądał miljon marek za pogrzeb. Na jej błagania, że takiej kwoty nigdy w domu nie miała, obniżył tę paskarską cenę na 300.000 mk. i zabrał biednej wdowie wszystko, co koledzy zmarłego dla pozostałych po nim sierót złożyli. To paskowanie obrzędami kościelnymi jest tak wstrętne, że sami czytelnicy je należycie ocenią.

Z działalności Banku hipotecznego.

(WALNE ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE).

Zwyczajne 55 z rzędu walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku hipotecznego odbyło się 30. kwietnia przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczej p. Stan. **Mycielski**, który m. in. wyraził gorące słowa uznania za trud 50-letniej pracy w banku hipotecznym p. Wilhelmowi Seklerowi, który właśnie ustąpił. Następnie prof. dr. Till złożył imieniem Rady Nadzorczej sprawozdanie z czynności banku za rok ubiegły.

Bank hipoteczny, którego głównem źródłem dochodu były przed wojną odsetki od udzielanych pożyczek hipotecznych i wekslowych obecnie wskutek nienormalnych stosunków skoncentrował swą działalność głównie w popieraniu i wzmacnianiu przedsiębiorstw przemysłowych. Sama ilość wymienionych poniżej zakładów przemysłowych i bankowych, opartych częściowo na kapitale banku hipotecznego świadczy o żywotności tej instytucji.

I tak przez udział swego kapitału w konsorcjum banków przyczynił się Bank hipoteczny do założenia następujących zakładów: **Bank Śląski — Banque de Silesie S. A. w Katowicach, Śląski Zakład Kredytowy w Bielsku S. A., Chłodnictwo polskie S. A.** (Spółka ta prowadzi hurtowny handel jajami i konserwami rybnemi, które sprowadza z własnej wędzarni na Helu), **Polskie Towarzystwo akumulatorów S. A. we Lwowie** (wybudowano i urządzono kompletnie fabrykę płyt akumulatorowych, urządzeń instalacyjnych; uruchomienie nastąpi w najbliższym czasie), **Polsko - rumuńskie Tow. handlowe S. A. w Warszawie, „Mikuliczyn“ Zakłady dla przemysłu drzewnego S. A. we Lwowie, Powszechne Domy składowe S. A. we Lwowie, „Arma“ lwowskie warsztaty broni, w Warszawie, Małopolska spółka akc. dla przemysłu naftowego, Francusko - polskie Zakłady samochodowe i lotnicze S. A. w Warszawie.**

Z dawniejszych przedsiębiorstw Banku i jego udziału konsorcjonalnego w instytucjach finansowych i przemysłowych wymienia sprawozdanie: **Cegielnie we Lwowie i Łagiewnikach obok Krakowa**, które wykazały odpowiednie nadwyżki, **Kolej lokalna Lwów—Kleparów—Jaworów**, której dochody wzrosły, zostały jednak użyte na wzmożone koszta ruchu i konserwacji, **Syndykat przekazowy Banków polskich S. A. w Warszawie, Bank rolniczy S. A. we Lwowie, Polskie Towarzystwo budowlane S. A. we Lwowie, Jaworznickie kopalnie węgla S. A., Cukrownie Chybie S. A., „Brody“ spółka z ogr. por. „Nafta“ S. A., Spółka dla eksportu drzewa we Lwowie, „Polsot“ spółka dla obrotu towarowego we Lwowie, „Coroniale“ S. A. dawniej Juljusz Meinl, „Omnium“ S. A. dla przemysłu naftowego, Zakłady przemysłowe „Merkury“, Polskie Tow. Żeglugi morskiej „Sarmacja“ S. A. w Warszawie, Fabryka dla przetworów produktów rolniczych w Chmielowie spółka z o. o., Zakłady amunicyjne „Pocisk“ S. A. w Warszawie. Zakłady przędzalniczo - tkackie w Krośnie, S. W. Niemojowski, fabryka wyrobów papierowych S. A. w Bielsku, Żelazo i Stal S. A. w Krakowie, Maszyny i narzędzia spółka z ogr. odp. w Krakowie, Tow. ubezp. „Orzeł“ S. A.**

Pożyczki hipoteczne. Suma przyzwolonych w roku 1922 pożyczek wynosiła Mk. 173,736.960, z których wypłacono w r. 1922 sumę Mp. 41,715.800. Ogólny stan pożyczek hipot. wynosił 31 grudnia 1922 r. Mp. 171,424.863‘17 — wzrósł więc o Mp. 10,618.370‘18. Zaległości wynosiły z końcem r. 1922 Mp. 9,522.032‘80.

Kantory wymiany. Kantory wykazują zysk Mp. 212,027.725‘38, o Mp. 186,573.970‘46 więcej, niż w r. 1921.

Eskont weksli. Stan portfelu wekslowego wynosił Mp. 484,831.350‘41, odsetki eskont. Mp. 43,769.250‘09, o Mp. 29,696.694‘54 więcej niż w r. 1921.

Prowizje z interesów bankowych, przedstawiają kwotę Mp. 403,247.750‘ 77 fen — o Mp. 344,200.240‘64 wyższą od prowizyj w r. 1921.

Stan asygnacyj i wkładek na książeczki z końcem r. 1922 wynosił Mp. 74,332.834‘90, o Mp. 47,820.695‘41 więcej, niż w r. 1921.

Odsetki pożyczek, udzielony-h w Kasie zaliczkowej we Lwowie i w filjach, przyniosły Mp. 8,379.630‘46. Z powodu zmiany stosunków ekonomicznych, czynności tego działu bankowego zawiesiliśmy.

Filje Krakowska, Tarnopolska i Czerniowiecka tudzież jej ekspozytura w Suczawie, oraz ekspozytura Stanisławowska przyniosły nadwyżkę Mp. 127,309.942‘26.

—•—

Łączna cyfra płac w bilansie za rok 1922 wynosi Mkp. 339,535.576‘60, wzmogła się w porównaniu z r. 1921 więcej jak pięciokrotnie. Wobec wzrostu drożyzny liczyć się musimy w roku bieżącym z dalszą podwyżką.

Koszta administracji wzrosły do Mar. pol. 132,201.575‘48, zwiększyły się więc wskutek wzmagającej się drożyzny i wskutek dodatków pensyjnych, przyznanych wdowom po funkcjonarjuszach zakładu, w stosunku do r. 1921, o Mkp. 98,700.743‘01.

Dotacja funduszu pensyjnego wynosiła w roku sprawozdawczym Mp. 12,741.331‘64, więcej przeto o Mp. 11..706.084‘16 niż w r. 1921.

Majątek funduszu pensyjnego dla personalu Banku wynosił z końcem 1922 r. Mp. 19,376.282.

Podatki i należytości doszły do Mp. — 55,314.857‘69, wzrosły więc o Mp. 47,069.072‘32 w porównaniu z r. 1921.

Fundusze zapasowe tj. zwyczajny i nadzwycz. wynoszą z końcem r. 1922 104,500.000 Mp. Zwyczajny fundusz zapasowy osiągnął już Mp. 63.000.000, co przy obecnym kapitale akcyjnym Mp. 210,000.000 stanowi maximum przewidziane w § 70 statutu. Nadto posiadamy **rezerwę specjalną** Mp. 4.060.100.

Nadwyżka dochodu roku 1922 wynosi **235,556.000** Mp.

Z tej nadwyżki przeznacza Bank m. in. 5 proc. dywidendę od kapitału akcyjnego 10,500.000 Mp., tantjemy dla Rady Nadzorczej oraz dyrekcji i urzędników po 12 proc., to jest 26,941.000 Mp., na superdywidendę od 750.000 sztuk akcji po 106 Mp. razem 79,500.000 Mp.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja. Arch. **Kędzierski** wyraził dyrekcji podziękowanie za nadzwyczajną działalność i pomyślny rezultat, specjalnie w dziale hipotecznym Banku oraz uznanie dla personalu urzędniczego poczem poruszył sprawę bardzo aktualną. Mianowicie rzucił myśl, **by wobec katastrofalnego braku mieszkań we Lwowie Bank hipoteczny zainicjował utworzenie większego konsorcjum banków, któreby przy udziale prywatnego kapitału zabrało się do budowy domów we Lwowie.** Mowca przypomniał, że rząd austrjacki chcąc ożywić ruch budowlany wydał w r. 1875 ustawę że domy budowane w latach 1875/6 mają być wolne przez 25 lat od wszelkich podatków. Rząd polski mógłby udzielić podobnych ulg, ponadto zwolnienia od ceł artykułów budowlanych, które musi się sprowadzać z zagranicy, dalej pewne grunta rządowe, jak część Cytadeli dać po tanich cenach pod budowy i t. p. Dyr. **Boziewicz** w odpowiedzi oświadczył, że Bank ma zamiar umożliwić ruch budowlany przez **emisję listów opartych na złotych**, niezależnie od tego będzie rozpatrywana propozycja, aby banki złożyły większe kwoty na uruchomienie budowy domów.

W dalszym ciągu dyskusji dr. **Hübner** i p. **Thom** domagali się podwyższenia dywidendy. Przeciw podwyżce dywidend przemawiał dr. **Parnes**, i inni. Dyr. Boziewicz w odpowiedzi wyjaśnił, że podwyższenie dywidend jest w danej chwili niemożliwe, a jako ilustrację podał, że przy 420 miljonach kapitału, same płace przekraczają 2 miljardy.

Następnie zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku oraz wnioski Rady Nadzor. w sprawie podziału czystego zysku, dywidendy, jakoteż powiększenia kapitału akcyjnego do wysokości **1,050.000.000 Mp.**

Imieniem Rady Nadzor. referował dr. Till sprawę zmiany statutu. Między innemi uchwalono na skutek wniosku dr. Sokala: „każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy reprezentuje po 10 akcji. Żaden jednak akcjonarjusz bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, nie może mieć więcej głosów niż 6.000 (60.000 akcji).

Do Rady Nadzorczej na 5 lat wybrani zostali: pp. dr. Stan. Mycielski, Sew. Skrzyński, Paweł Kornfeld i Marjan Lisowiecki.

Sprawy partyjne.

* WSPÓLNEJ NAUKI szóste zebranie odbędzie się w piątek 4 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Uprasza się towarzyszy o punktualne przybycie.

Sekcja oświatowa P. P. S

Z ruchu robotniczego.

§ ZARZĄD STOWARZYSZENIA „PRACA“, Rynek 8, (. p., rozpisuje konkurs na sekretarza zawodowego dla robotników dziennych na Małopolskę Wschodnią. Wymagane są następujące kwalifikacje: 1) Znajomość ruchu zawodowego; 2) zdolności organizacyjne; 3) zdolności agitacyjne; 4) znajomość obu języków w słowie i piśmie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do dni 8-miu od dnia rozpisania konkursu, w godzinach wieczornych.

Za Zarząd Stow. „Praca“:
Pekelesowa, sekr. Bosy Sawa, przewodn.

§ BACZNOŚĆ TOW. CEGLARZE! W Stanisławowie toczy się akcja cennikowa. Uprasza się ogół tow. Ceglarzy, by Stanisławów omijali aż do odwołania. Zwycięstwo nasze będzie zwycięstwem ogółu.

Komunikaty.

X STARANIEM MIEJSCOWEGO KOŁA INTELIGENTÓW P. S. L. odbędzie się w dniu 5 maja br. wieczór dyskusyjny z referatem prof. dra Pytla na temat „Rozwój idei ludowej w Małopolsce“, na który zapraszamy wszystkich naszych członków, zwolenników i sympatyków. — Początek o godz. 7 wieczór w lokalu Zarządu Okręgowego P. S. L. przy ul. 3-go Maja l. 12, III. p. (pierwsze schody na lewo).

—•—

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Posiedzenie Zarządu Zw. Okręg. Kas chorych we Lwowie.

odbyło się dnia 28. kwietnia pod przewodnictwem p. Bolesława Lewickiego. Obecni byli członkowie Zarządu: Kochański (Stanisławów), Szczyrek, Salamander, Lewicki (Lwów), Abdermann (Lwów pow.), Pulnarowicz (Turka), Pollak (Brody). Nadto zastępca Bator (Kamionka). Uspra wiedliwił swoją nieobecność posiedzeniem Rady p. Samolewicz (Tarnopol). Nadto byli obecni członkowie Komisji rewizyjnej: Kucharski (Krosno), Laszczyk (Jarosław).

Protokół poprzedniego posiedzenia jako doręczony członkom przyjęto do wiadomości bez czytania.

Uchwalono następujące zmiany statutu zaproponować Zgromadzeniu Delegatów:

§ 11. statutu Związku ma brzmieć: Składki obliczone być mają na każdy miesiąc na podstawie przepisu opłat dokonanego w ubiegłym miesiącu. Wysokość stopy procentowej ustala corocznie na rok następny Walne Zgromadzenie delegatów a zatwierdza Gł. Urząd Ubezpieczeń.

Do § 12. postanowiono dodać dodatek: Opłaty zaległe dłużej jak 3 miesiące winne być ściągnięte drogą egzekucji sądowej.

W. § 36. postanowiono powiększyć liczbę członków Zarządu i ich zastępców z 9 na 12.

W § 36. postanowiono, aby Zarząd był wybierany na lat 3 a nie na rok.

Postanowiono na dzień 29. maja zwołać zwyczajne Zgromadzenie Delegatów.

W sprawie nowelizacji ustawy postanowiono: 1) Biuro przygotuje na Zgromadzenie dokładne zestawienie wszystkich zmian w ustawie jakie uważa się za potrzebne. Obok wymienionych potrzebnych zmian w memorjale, który był wynikiem obrad Zgromadzenia Delegatów dnia 1. lipca 1922 odbytego, podniesie biuro w memorjale swoim spostrzeżenia poczynione później w szczególności potrzebę określenia uprawnień członków rodziny, co do granicy wieku członków rodzin jakoteż co do sprecyzowania uprawnień. Następnie należy zabezpieczyć tajność zapisków kasowych, wobec wszelkich władz wyjawszy sądu.

Na wniosek p. Salamandra postanowiono polecić Biuru wystosowanie memorjału do Rządu w sprawie zamierzonych wyłomów w ubezpieczeniu w Kasach chorych. W dyskusji zwrócono uwagę, że ubezpieczenie robotników gminnych i samorządowych istnieje w Małopolsce od lat trzydziestu kilku, że więc pozbawienie tych pracujących tego prawa byłoby krzywdzącem. Jeżeli w Kongresówce z powodu braku ustawy ubezpieczeniowej inne są warunki pracy dla robotników, jeżeli tam cały ciężar leczenia chorych robotników gminnych spocząć winien na gminie to może być, że tamtejsi pracownicy tem się zadowolnią. W Małopolsce nie zgodzą się robotnicy gminni na leczenie przez lekarzy gminnych, przeznaczonych wyłącznie dla ubogich i ubezpieczenia się domagają nadal. Ministerstwo pracy i opieki społecznej — o którem mówią, że się odnosi przychylnie do wyłączenia robotników miejskich — zadawało by kłam swoim własnym zamierzeniom, które dążą ku ogólnemu jednolitemu ubezpieczeniu wszystkich pracujących.

W myśl wniosku tego samego członka Zarządu polecono biuru wnieść przedstawienie do Komisji sejmowej jakoteż do Departamentu aby ubezpieczenie bezrobotnych oddano także Kasom chorych. Obawa, że koszta administracyjne wzrosną jest wprost śmieszną, jeżeli się zważy, że koszta osobnego prowadzenia tego ubezpieczenia muszą być znacznie wyższe. Kasy chorych mają już gotową rejestrację wszystkich pracujących w powiecie, wobec tego robota jest nadzwyczaj uproszczoną i ubezpieczenie łatwo przeprowadzonem być może.

Polecono następnie biuru zwrócić się do Departamentu z przedstawieniem aby ubezpieczenie kolejarzy zostało przydzielonem Kasom terytorjalnym.

Obszerna dyskusja na temat uprawnień rodziny ujawniła potrzebę żądania interpretacji w sprawie świadczeń dla rodzin ubezpieczonych tak nisko, że widocznem jest iż z swego zarobku rodzin utrzymać nie są w stanie.

Uchwalono odnieść się ponownie do Ministerstwa z żądaniem by w miarę zmiany stosunków zarobkowych samo naznaczało podwyższenie górnej granicy ubezpieczenia.

W sprawie sanatorjum uchwalono a) pominąć wszystkie inne oferty, b) urgować odpowiedź w sprawie wydzierżawienia Zakładu w Szkle, który wojskowość opróżniła; c) po referacie p. Pulnarowicza uchwalono zakupić grunt pod budowę sanatorjum. Wykonanie tej uchwały poruczono Prezydjum, t. j. pp. Lewickiemu, Szczyrkowi i Dyrektorowi Nacherowi łącznie z p. Pulnarowiczem.

Postanowiono zwrócić się do Departamentu z ponownem przedstawieniem w sprawie przeniesienia Kasy chorych z Cieszanowa do Lubaczowa z tem, że dla braku pomieszczenia dla biura i dla urzędników z sprawą tą wstrzymać się należy. Na tem zamknięto posiedzenie.

Zgromadzenie Delegatów.

Związku Okręgowego Kas chorych we Lwowie odbędzie się 29. maja od godziny 9-tej rano z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego Zgromadzenia i jego zastępcy; 2) odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia, 3) sprawozdanie za rok 1922, 4) zmiany statutu, 5) oznaczenie wysokości wkładek, 6) nowelizacja ustawy i rozbudowa ubezpieczenia, 7) zakupno gruntu pod sanatorjum i upoważnienie dla Zarządu do rozpoczęcia budowy, 8) wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej, 9) wnioski członków.

W Zgromadzeniu tem mają prawo wziąść udział delegaci wybrani w roku ubiegłym. Kasy nowo powstałe lub których ciała zarządzające Kasą zostały rozwiązane wybierają nowych delegatów a to w ten sposób: każda Kasa licząca 3000 lub więcej członków wybiera 3 delegatów i tyluż zastępców, Kasy liczące mniej niż 3000 członków wybierają 1 delegata. Podstawą obliczenia ilości delegatów jest liczba członków z ubiegłego miesiąca. **Wyborów delegatów dokonują Zarządy poszczególnych Kas** względnie Komisarze rządowi.

Wobec nadzwyczajnej ważności spraw będących na porządku dziennym wzywa się wszystkie Kasy związkowe aby bezwarunkowo w Zgromadzeniu udział wzięły.

Natychmiast zechce każda Kasa **przysłać nam odwrotnie sumę przypisu opłat za miesiąc marzec.** Nadto prosimy Kasy, ażeby uwagi swoje w sprawie zmiany ustawy, potrzebnych uzupełnień i poprawek nam nadesłały, by ewentualnie w sprawozdaniu można te uwagi zużytkować.

Za Zarząd Zw. Okr. Kas chorych we Lwowie:

Bolesław Lewicki, przewodniczący,
Karol Nacher, Dyrektor.

Pomoc dla rodzin.

W dyskusji nad tą sprawą na posiedzeniu Zarządu Związku zwrócono uwagę, że w wielu wypadkach żądanie pomocy dla rodziny jest nadużyciem. Ustawa stwierdza, że pomoc należy się tym członkom rodziny, których ustawa wymienia, jeżeli są na wyłącznem utrzymaniu członka. Jeżeli więc np. członek Kasy ubezpieczony jest na 100.000 Mp., miesięcznego zarobku a równocześnie zgłasza 12 osób jako członków rodziny będących na jego utrzymaniu, to nadużycie jest zupełnie widoczne, bo nikt w dzisiejszych warunkach z zarobku 100.000 miesięcznie nie zdoła utrzymać tak licznej rodziny.

Drastyczniejszym jeszcze jest przykład zacytowany przez jedną z Kas w której Wydział powiatowy ubezpiecza dróżników jako pobierających miesięczną płacę od 7000 do 15.000 mk. i ci ubezpieczeni także domagają się opieki nad rodzinami. Są to właściciele gospodarstw rolnych, którzy raz lub dwa razy w miesiącu rewidują względnie poprawiają drogi ich opiece powierzone. Domaganie się opieki dla rodzin przy takich pobórach jest nadużyciem, którego tolerować nie należy, gdyż ci ubezpieczeni w ten sposób utrzymują swoje rodziny nie z pracy jako dróżnicy, ale z gospodarstw rolnych, z których nie są ubezpieczeni.

Gospodarze domów ubezpieczają w Kasie dozorców domów także na minimalne kwoty. Wobec tego i tu dzieją się nadużycia. Prawie każdy dozorca jest zatrudniony gdzieś, czy to stale czy przygodnie pracując. Tego zarobku Kasie do wiadomości nie podaje i domaga się pomocy dla rodziny. Kasa jest zmuszoną taczyć na to, aby wydołała swoim zobowiązaniom. Praktyka okazuje, że ubezpieczenie rodzin kosztuje częstokroć więcej jak ubezpieczenie pracujących wraz z zasiłkiem i dlatego trzeba szukać sposobu wyjścia wobec tego rodzaju nadużyć lub nieprawdopodobnie niskich zarobków.

Tam gdzie zarobek zgłosz ny do ubezpieczenia niestarczy nawet na utrzymanie jednej osoby a cóż dopiero częstokroć licznej rodziny. musi Kasa się dobrze nad tem zastanowić czy ma udzielać świadczenia. Odnosimy się specjalnie do władz nadzorczych z zapytaniem co w takich wypadkach robić należy, że uważa się za wyłącznie utrzymującego rodzinę człowieka, którego zarobek jest o wiele mniejszym aniżeli minimum utrzymania jednej osoby kosztować musi. A gdy ustawa jako warunek uprawnienia do pomocy w Kasie uważa wyłączne utrzymanie przez ubezpieczonego należy skonstatować i ustalić, kto jest w stanie rodzinę utrzymać. Zarabiający mniej aniżeli w ten sposób skonstatowany zarobek wynosi, nie mogą być uprawnionymi do świadczeń dla członków rodziny.

Są i inne kwestje, nasuwające się przy rozpatrywaniu świadczeń dla rodziny. Naprzykład jedna z najpoważniejszych Kas w Rzeczypospolitej ogłosiła w swych wskazówkach dla potrzebujących pomocy w Kasie, że z chwilą opuszczenia pracy przez ubezpieczonego rodzina jego traci prawo do pomocy kasowej. Wedle naszego zrozumienia takie rozporządzenie jest nieuzasadnione, bo art. 36 ustawy przyznaje takim ubezpieczonym już to pełne świadczenia przez 4 tygodnie, już to każdemu świadczenia lecznicze przez 13 tygodni. Będzie także rzeczą władz zadecydować, czy wskazówki te są uzasadnione.

Częstokroć nadużywa się Kasy w ten sposób, że się wzywa lekarza do nagłego wypadku u członka rodziny. Po największej części taki członek nie jest zgłoszony. Kasa miałaby prawo zażądać najpierw zgłoszenia i skonstatowania, czy to istotnie jest uprawniony członek rodziny. Gdy jednak zgłaszający zapowiada, że tam jest np. krwotok to biuro Kasy nie będzie się zastanawiało nad uprawnieniem, ale wysyła lekarza. Takie wysłanie lekarza kosztuje bardzo poważną sumę. Biuro Kasy jednak uważa, że nad tem zastanawiać się nie wolno i pomocy udziela. Lekarz za powrotem stwierdza, że to np. była matka członka, posiadaczka realności wiejskiej a więc nie będąca na wyłącznem utrzymaniu członka. O ściągnięciu takiej kwoty, jaką to pomoc kosztowała mowy nie ma i Kasa ponosi szkodę bez regresu. Rada na to jest jedyna, aby kontrolorowie przedsiębiorstw mieli polecenie po drodze spisywać uprawnionych członków rodziny w Kasie. Gdy rejestr jest uzupełniony, odmowa pomocy dla niezgłoszonego członka rodziny jest możliwą i Kasa może się uchronić od nadużyć.

Wogóle kwestja pomocy dla członków rodzin musi być poddaną bardzo dokładnej dyskusji. Kasy muszą wskazać na wszystkie braki jakie im się nasunęły w czasie 2 letniej praktyki, ażeby można w ten sposób ustalić uprawnienie członków rodziny by z jednej strony istotnie uprawnionym można dawać pomoc bez zwłoki, a nieuprawnionych aby można od tej pomocy odsunąć.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 300·— Nadesłane 900·—, w tekście 1500·—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 2.250. Drobne ogł. 180·— za słowo. Komunikaty 1·200·-, zamiejscowe o 25°/₀ drożej.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.